

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



R K IV | ŁÓDŹ SR DA 28 KWIETNIA 1926 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | Nr. 118

Tragiczny dzień lotnictwa.

Trzech lotników zabitych, dwa samoloty zniszczone, dwa uszkodzone.

Nezwykły w lotnictwie wypadek zderzenia się czterech aeroplanów.
Co opowiada pilot, który cudem uszedł śmierci.

Warszawa, 28 kwietnia. W sprawie okropnej katastrofy, o której doniosła już dzisiejsza „Il. Republika“, dowiaduje się „Express“ następujących szczegółów:

Jest zwyczajem, przyjętym w wojsku, że pogrzebowi każdego lotnika towarzyszą samoloty, jako żałobna eskorta honorowa. Na pogrzeb tak wybitnej osobistości w lotnictwie wojskowym, jaką był inspektor lotnictwa ś. p. pułk. Serednicki wyznaczono do eskorty 14 samolotów: 9 z warszawskiego 1 pułku lotn. i 5 z 11 pułku lidzkiego.

Samoloty towarzyszyły pogrzebowi, lecąc trójkami, tj. zwykłym szykiem bojowym, którym ćwiczą także i w czasie pokoju.

W krytycznej sytuacji znalazły się dwie trójki, prowadzone przez dowódców eskadr majora-pilota Kałęckiego i porucznika-pilota Kasznego.

W pierwszej trójce lecieli: 1) major Kałęcki z mechanikiem, 2) sierżant-pilot Brzezina Waclaw z mechanikiem st. szeregowcem Szablewiczem Waclawem i 3) sierżant-pilot Walerjańczyk z mechanikiem sierż. Szajbem Stanisławem.

W drugiej trójce: 1) por. Kaszny z mechanikiem st. szereg. Gromadzkiem Wincentym, 2) sierż.-pilot Krygier z mechanikiem st. szer. Łukasiewiczem Eug. i 3) por. Skarzyński z mechanikiem.

Wszyscy lecieli na aparatach marki Potez XV A 2.

Pierwsza katastrofa.

Lecące obok siebie w jednym rzędzie trzy aparaty pierwszej trójki chciały na zakręcie nad Powązkami wykonać przepisową zmianę miejsc.

Polegało to na tym, że aparat znajdujący się na prawo, miał zająć lewe miejsce i naodwrot.

Podczas tej ewolucji aparat Walerjańczyka zaczął się odwracać.

Skutkiem uderzenia uszkodzony aparat Brzeziny wpadł w korkociąg i runął na ziemię.

Aparat został zdruzgotany, pilot-sierżant Brzezina poniósł śmierć na miejscu.

Mechanik Szablewicz odniósł ciężkie rany i odwieziony do szpitala Ujazdowskiego zmarł po kilku godzinach strasznych cierpień.

Aparat Walerjańczyka wyszedł bez szwanku i wylądował na terenach fortu Bema.

Dochodzenie komisji wojskowej ustaliło, że lotnicy nie wykonywali

żadnych lotów popisowych, kierowanych niedopuszczalną brawurą,

lecz lecieli przepisowym szykiem i chcieli przeprowadzić przepisową zmianę miejsc.

Co mówi pilot, który wyszedł cało z katastrofy?

Pilot sierż. Walerjańczyk, który wyszedł cało z tego zderzenia samolotów, w ten sposób określa sytuację:

— Jak się udało pańskiemu bratu zdobyć tak szybko rękę tej bogatej wdowy?...

— Posłał jej bukiet z 22 róż w dniu jej 30-letnich urodzin.

— W okolicach cmentarza powązkowskiego oba samoloty dostały się na wysokości z górą 500 mtr.

w tuman gęstej mgły.

Mgła była tak gęsta, iż nie było widać nawet końców skrzydeł samolotu. Obawiając się zderzenia, skrzyłem aparat w lewo.

Tego samego manewru i niestety w tym samym kierunku zwrócił się pilot drugiego aeroplanu Brzezina i dostał się pod mój aparat, zawadzając skrzydłem o moje śmigło.

Skutkiem zderzenia urwane zostały t. zw. lotki skrzydła i samolot Brzeziny straciwszy równowagę, runął w dół.

W moim aparacie strzaskane zostało śmigło i uszkodzone skrzydło. Pomimo to zdołałem

utrzymać równowagę i począłem stopniowo planować osiada-

jąc w okolicach fortu Bema o 5 km. od miejsca zderzenia.

W chwili, gdy aparat posuwał się już po ziemi, koła zawadziły o brzoźdę, wskutek czego samolot

wywrócił się do góry podwoziem. Rozpęd jego w tym momencie był już jednak tak mały, że ten wypadek nie wyrządził szkody obsłudze.

uderzył kadłubem w aparat sierż. Krygiera i spowodował katastrofę.

Skutkiem zderzenia został wyrzucony z samolotu Kasznego mechanik Gromadzki wraz z siedzeniem, do którego był przywiązany i wraz z kołem, na którym ustawił się kulomiot.

Gromadzki spadł z wysokości około 500 metrów w miękką ziemię, zarył się w nią wraz z kołem głęboko i zmarł na miejscu.

Porucznik Kaszny nie spostrzegł wcale upadku Gromadzkiego, leciał dalej i wylądował na lotnisku mokotowskim, dopiero tam zauważył brak mechanika.

Aparat Krygiera przy zderzeniu zaczął gwałtownie spadać i zarył się w ziemię, wywracając się do góry kołami. Pilot Krygier, i mechanik Łukasiewicz cudem ocalał

i byli przedmiotem owacji, gdy się ukazali w pułku.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem w obrotach prywatnych na rynku pieniężnym w Łodzi kurs dolara wynosił 10.20 w placeniu i 10.25 w sprzedaży. Tendencja słaba.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Londyn 47.16
Szwajcaria 187.53
New Jork 9.68
Paryż 32.38

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA
Dolar w obrotach prywatnych 10.22 i pół.
GIEŁDA GDANSKA.
Złoty 51
Dolar 5.19
Warszawa 50

Druga katastrofa.

Lecący w drugiej trójce piloci widząc, co się w ich oczach dzieje z sąsiadującą pierwszą trójką, przez jaką chwilę mało zwracali uwagi na siebie. W tym momencie zapewne jeden na jechał na drugiego.

Wedle przypuszczeń, aparat por. Kasznego

Siódmy „majowy“ konkurs „Expressu“
Kupon № 8. z dn. 28 kwietnia 1926 r.

Imię i nazwisko _____
Adres _____
Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 18-go do dnia 22 maja należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu“ (Piotrkowska 49, w podwórzu).



Zawiedzione nadzieje sowieków.

Katastrofalny kryzys gospodarki bolszewickiej i gwałtowny spadek czerwonia.

Równocześnie ze zmniejszeniem się produkcji idzie znaczne jej podrożenie.

Duma finansów sowieckich — czerwieniec od kilku tygodni upada. Obecnie spadek jego osiągnął już blisko pięćdziesiąt procent wartości. Za 10 rubli złotych stempla carskiego potrzeba na oficjalnej giełdzie zapłacić 15 rubli czerwonych. — W prywatnych obrotach jeszcze więcej. Przyczyną tego spadku jest zły bilans handlowy. Rząd sowiecki w rachubach na wielki tegoroczny urodzaj i na bardzo znaczny wywóz zboża za granicę, poczynił za granicą ogromne zamówienia, głównie maszyn i urządzeń fabrycznych. Tymczasem rachuby zawiodły.

Zboże wprawdzie obrodziło, ale chłopcy nie chcieli sprzedawać dość tanio, aby jego wywóz zagranicą mógł się opłacać. Dość powiedzieć, że na wewnętrznych targach rosyjskich cena zboża równała się cenom targu londyńskiego.

Chłopi zaś dlatego wstrzymali się ze sprzedażą zboża, ponieważ nie mogą dostać w potrzebnej ilości produktów fabrycznych — te zaś, które zjawiają się na rynku są b. drogie i złe. W ten sposób ostateczną przyczyną załamania się czerwienicy i wielkiego kryzysu gospodarczego jest zły stan przemysłu upaństwowionego przez sowieki.

W kampanji z r. 1924/2 przemysł ten wprawdzie podniósł się bardzo znacznie w porównaniu z poprzednimi latami gospodarki sowieckiej, ale mimo to nie może on zaspokoić wzrastających razem z zamożnością włościanich potrzeb różnorodnych, tem bardziej, że równocześnie stare maszyny i urządzenia fabryczne uniemożliwiają spotęgowanie produkcji.

Wedle wyników statystyki za rok 1927 produkcja przemysłu sow. osiągnęła dwie trzecie przedwojennej. Gdy w r. 1918 wartość produkcji całego przemysłu rosyjskiego była oszacowana na rubli 3.758 mil., to w roku ub. wartość tej produkcji wynosiła tylko 2.527 mil. rubli

W różnych dziedzinach przemysłu ten spadek produkcji jest oczywiście różny. Widać to najlepiej, zestawiając dotyczące cyfry według głów ludności. Otóż gdy przed wojną produkcja cukru wynosiła 20 funtów na głowę ludności, to w roku ub. wyniosła ona tylko 11.6 funta, soli wypadło przed wojną 33 funty, teraz 23 funty, tkanin bawełnianych 25 arszynów na głowę, teraz 13 arszynów,

WOJNA W CHINACH.



Oddział karabinów maszynowych na ufortyfikowanych pozycjach.

Ile zarabiają gwiazdy filmowe?

Więści o ich bajecznych gażach są często przesadzone, jednakże są one zawsze godne zazdrości.

Większość ludzi interesuje się bardziej niewiarygodnymi gażami innych ludzi aniżeli swymi. O rzeczywistych możliwościach i granicach gaż gwiazd filmowych panują wśród publiczności niewiarygodne pojęcia i dlatego nie od rzeczy będzie podanie niektórych rzeczywistych liczb, które wprawdzie są sprawą prywatną pracodawcy i pracownika.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć że określeniem „gwiazda filmowa” za bardzo się szafuje. Właściwie na to zaszczytne miano zasługuje na całym świecie najwyżej tuzin artystów i artystek.

Takich gwiazd o światowej sławie, jest, jak to wyżej powiedziano, zaledwie dwanaście, a jeśli się krytycznej przeklasyfikuje — nie o wiele więcej niż pół tuzina. Są naturalnie również lokalne „gwiazdy”, które cieszą się w swej ojczyźnie tą popularnością, której się wymaga od „rzeczywistych” gwiazd na całym świecie. Bo ci dostają swe olbrzymie gaże nie tylko za grę, lecz za swe imię, które jest siłą przyciągającą dla publiczności. Lokalnych gwiazd jest naturalnie o wiele więcej, to też zarabiają one o wiele mniej. Naprzykład w Niemczech, zarabiają od stu do dwustu

marek dziennie. To wprawdzie wygląda na dużą sumę, w rzeczywistości jednak tak nie jest. Należy bowiem pamiętać, że nawet dość sławni artyści, którzy zarabiają do dwustu złotych dziennie, są zajęci tylko kilka dni w miesiącu, a żąda się od nich nieprzeciętnie eleganckich toalet. Sławni artyści natomiast są odrazu angażowani do całego filmu, to też honorarium płaci im się podług umowy.

Jannings — jedyna „światowa gwiazda” Niemiec, pobiera najwyższą gażę z pośród niemieckich artystów. Zarabia on około tysiąca złotych dziennie, mając zapewniony kontrakt roczny. Po tamtej stronie oceanu sprawa przedstawia się zgoła inaczej. W Ameryce gaża dwu tysięcy dolarów tygodniowo nie należy do najwyższych honorariów. To trzech tysięcy dolarów tygodniowo zarabiają wielcy artyści. Gwiazdy natomiast, tej miary, co Pola Negri, Gloria Swanson, Rudolf Valentino, Coleen Moore i Corinne Griffith zarabiają od pięciu do ośmiu tysięcy tygodniowo.

Harold Lloyd zarabia nawet znacznie więcej a bez porównania większe są dochody gwiazd, które nie mają stałych kontraktów, lecz mają swe własne firmy, jak małżeństwo Fairbanks - Pick-

żelaza lanego wytopiono przed wojną na głowę 72 funty, teraz tylko 22 funty.

Równocześnie ze zmniejszeniem się produkcji idzie bardzo znaczne jej podrożenie. Gdy ceny hurtowne w styczniu b. r. były przeciętnie dwa razy wyższe niż przed wojną, to ceny detaliczne podniosły się jeszcze wyżej i wynosiły dwa i pół razy więcej, niż przed wojną.

Wyjaśni to następujących kilka przykładów: cukier kosztuje teraz funt 33 kop. (przed wojną 13 kop.), funt soli 3 kop. (1 kop.), para butów 17 rb. (7 rb.), arszyn perkalu 42 kop. (13 kop.), arszyn płótna lnianego 94 kop. (29 kop.), mydła funt 20 kop. (15 kop.). — Wyjaśniamy, że cyfry w nawiasach oznaczają ceny przedwojenne przytaczanych artykułów

Szerzenie się sekty głodomorów.

Kolonja głodomorów nad jeziorem Neuziderskiem. — Profesorowie, lekarze, studenci, księża przyłączają się do sekty. — Członkowie biczerydyzmu głodują kilkakrotnie w roku po 2 tygodnie. — Powód, dla którego ruch się szerzy, jest niewiadomy.

Na brzegach jeziora Neuziderskiego założono w tych dniach pod kierownictwem apostoła Biczerydygo pierwszą kolonję głodomorów. W systemie tym jest głodowanie czemś nagminnym. Głodują ci sekciarze nie za pieniądze i nie w skrzyniach szklanych, gdzie można ich oglądać, ale w namiotach, na świeżym powietrzu, na polach i łąkach. Kolonję założono w okolicy tamtejszej z tego powodu, gdyż obfituje w sady. Inż. Ludwik Inkey, który stoi na czele sekty głodującej, przybył niedawno do Odenburgu, by zrzęścić licznych tamtejszych zwolenników głodowania. Miasto namiotów, nad jeziorem urządzono według jego pomysłu.

Trzeba wiedzieć, że biczerydyzm czyni na prowincji węgierskiej olbrzymie wprost postępy, a nie tylko na prowincji, ale także w Budapeszcie, gdzie do jego zwolenników zaliczają się liczni lekarze, profesorowie, duchowni, wysocy urzędnicy ministerjalni, pominawszy już zwyczajnych robotników, kolejarzy, zecerów i drukarzy.

Zwolennikom tej sekty nie wolno jeść mięsa. To też adepci biczerydyzmu muszą poddawać się kuracjom głodowym, celem zupełnej wymiany systemu komórek zjadaczy mięsa na — wegetariańskie. Głodówki te dochodzą stopniowo aż do 14-dniowego zupełnego powstrzymania się od jedzenia czegokolwiek. Ale nawet starzy, doświadczeni sekciarze poddają się kilka razy w roku dwutygodniowym kuracjom głodowym.

Szersza publiczność nie zdaje sobie do tej chwili sprawy z powodów nadzwyczajnego szerzenia się głodomorstwa na Węgrzech. W tych dniach przyłączyło się np. do ruchu w Szegedynie 14 młodych studentów medycyny.

ford, a przedewszystkiem Charlie Chaplin.

Trudno podać ogrom zarobków Chaplina, dlatego że zależą one naturalnie od tempa jego pracy. Dochody tych gwiazd daleko przekraczają sumę 2-ech a nawet trzech milionów dolarów rocznie, nie zważając na to że dochody takie mają już od wielu lat i są oni po większej części posiadaczami olbrzymich fortun ziemskich.

Gdy przed wojną włościanin za parę butów płacił 226 funtów mąki żytniej, to obecnie musi zapłacić za te same buty 384 funtów mąki.

Obok drożyzny jawnej jest jeszcze utajona w formie znacznego obniżenia się jakości towarów przemysłowych. — Po całej Rosji idzie jedna wielka skarga na lichotę wyrobów fabrycznych.



PRZESTARZAŁY SYSTEM!

Gęste tumany kurzu, miliony bakterii, unoszących się w chwili czyszczenia lokali starym sposobem, szkodzą nie tylko pokojówkom i dzieciom, lecz wszystkim osobom, znajdującym się w lokalu

Elektrolux, ul. Piotrkowska 53.

Przez zastosowanie aparatu odkurzającego systemu „Elektrolux”, ponosi się minimalne koszty, bo zaledwie kilka groszy dziennie wynoszące, oszczędzamy wiele tak na zdrowiu, jak siłę i czasie. Elektrolux nie tylko oczyszcza w sposób higieniczny od kurzu lecz odświeża i dezynfekuje powietrze, dzięki czemu chronimy siebie i dzieci przed tumanami kurzu i milionami unoszących się w nim bakterii chorobotwórczych.

W jaki sposób można przekonać się o tem bezpłatnie? Osobiście, zapomocą korespondencji względnie telefonicznie pod Nr. 44-66 i 49-49 w lokalu firmy „Elektrolux”, — Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 53.

Na życzenie zainteresowanych wysyłamy prospekty.

Elektrolux.



A TO SYSTEM DZISIEJSZY!

Podłogi, meble, tapety, portjery i chłodniki oczyszcza dokładnie tylko „Elektrolux”, który niszczy wszelkie bakterie chorobotwórcze, czyni z pracy zabawkę.

Urok cygańskiego życia.

Córka bogatego kupca woli przebywać wśród cyganów, niż w domu rodzicielskim.

Niezwykle romantyczna historia zdarzyła się w miasteczku Mumkacs w południowych Karpatach. Przed 18 laty porwana została przez wędrującą trupę cyrkową cyganów maleńka Hadelja Stegemanna, jedyna córka zamożnego kupca.

Dziewczynka, w ciągu tego czasu żyła się ze swą nową rodziną i pokochała towarzysza pracy młodego, pięknego cygana.

Gdy w 1923 roku trupa cyganów zatrzymała się podczas objazdu w Mumkacs, Nadelję poznali rodzice, którzy stale odwiedzali tego rodzaju przedstawienia, w nadziei, że może nareszcie uda im się odszukać straconą córkę. Na gorące prośby rodziców, Nadelja zdecydowała się porzucić swe dotychczasowe życie i

pozostać z nimi, po kilku jednak miesiącach zwyciężyła tęsknota do wolności i miłości.

Nadelja pewnej nocy porzuciła dom rodzicielski i uciekła do bandy cyganów. Gdy przed paroma dniami ta sama trupa cyganów zawitała znów z Nadelją do Mumkacs, wysłano do niej burmistrza, aby nakłonił dziewczynę do powrotu pod dach rodzinny.

Na nic jednak nie zdały się perswazyje burmistrza, nie pomogły demonstracje ludności tamtejszej, skierowane przeciw bandzie cyganów. Przybrana córka cyganów wyrzekła się milionów rodzicielskich, uważając, iż nic w świecie nie zastąpi jej wolnego życia koczującego i wybranego przez nią pięknego „Riga”.

Dookoła świata w ciągu doby.

Nie dokona tego człowiek, ale pewien gatunek muchy.

Gdyby komuś powiedziano, że w ciągu jednej doby można oblecieć dookoła świata cały, to skwitowałby on taką informację śmiechem i zrobiłby na czole znak, że ma do czynienia z warjatem. — A jednak istnieje na świecie żywa istota, która takiego czynu może dokonać.

Stworzenie to przedstawia angielski biolog, Townsend, w miesięczniku angielskim „Scientific Monthly”, jako muchę, należącą do gatunku cephonemyia, a żyjącą zarówno w Ameryce północnej, jak i w Europie.

Mucha ta leci tak szybko, że niema żadnego sposobu schwytania jej w locie, chyba, że przyjdzie człowiekowi w tym względzie z pomocą przypadek. Może ona zrobić w ciągu jednej sekundy 360 metrów drogi, a przy takiej szybkości, byłaby w stanie oblecieć w ciągu jednej doby glob ziemski.

Mucha ta wychodzi na świat z larwy a stawia się muchą, nie przyjmując żadnego pożywienia. Posiada ona w sobie dość nagromadzonych sił życiowych, aby wystarczyć im na całe jej życie, które trwa zresztą tylko kilka tygodni. W tym okresie czasu oddaje się ona wy-

łącznie rozmnażaniu potomstwa. Po zapłodnieniu samce udają się w góry, a samiczki zlatują w doliny, aby składać jajka.

WAŻ O DWU GŁOWACH

toczy z sobą zaciętą walkę.

Legendarna hydra w ogrodzie zoologicznym w Nowym Jorku.

W nowojorskim ogrodzie zoologicznym znajduje się niezwykle okaz węża, należącego do gatunków t. zw. węzów mlecznych.

Jest to nienotowany dotąd wybrak natury — egzemplarz ten posiada bowiem dwie głowy i mimo to żyje, rośnie. Ma już około dwu lat.

Pojedynczy kadłub tego potwora w pewnym miejscu rozdwa się i każda z dwu długich odnóg zakończona jest autonomiczną głową.

Waż toczy ze sobą niekiedy zaciętą walkę, obie szyje oplatają się dokoła się

Kawalerowie organizują się.

Zagrożone prawa mężczyzn.—Proklamacja przeciwko kobietom.

Dzień 23 kwietnia 1926 roku zaznaczył się jako ważny moment w dziejach ludzkości. Oto pojawił się apostoł praw mężczyzn w osobie pewnego kapitana austriackiego, nazwiskiem Ahsbach. Kapitan ten wygłosił w lokalu wiedeńskiej ligi obrony praw mężczyzn płomienny wykład, na temat „Precz z kobietą”.

Prelegent stwierdził, że obecne małżeństwo jest pierwszym krokiem do rozvodu, a to z winy kobiety. Fundamenty małżeństwa zostały naruszone: jedzenie jest coraz gorsze, mieszkanie nie utrzymane w porządku, mąż w chorobie nie ma opieki. POCO tedy mężczyźni mają się żenić, jeżeli kobieta prace gospodarskie uważa za niegodne siebie i woli szukać sukcesów w innych dziedzinach życia i pracy.

Czy warto brać ślub po to, aby potem dostarczać zarobku adwokatom, lekarzom chorób nerwowych i grabarzom na cmentarzach samobójców? Cóż tedy począć? Zamłast żony, wzięć sobie gospodynię? I to nie. Prelegent bowiem stwierdza, że z czasem najlepsza gospodyni wyradza się w niezdolną żonę. Kapitan Ahsbach nawołuje tedy do tworzenia przytułku dla kawalerów, w którychby mogli żyć spokojnie, jadać smacznie, nie

trapiąc się nieznośnymi wymaganiami żony, która nie chce spełniać swych obowiązków.

Ponieważ znajdzie się zawsze dosyć szaleńców, którzy zapragną t. zw. raję małżeńskiego, więc dla nich należałoby zorganizować specjalne szkoły przygotowujące do małżeństwa. Ntechaj młodzież męska wie, co ją czeka w pożyciu z żoną, jeżeli ktoś koniecznie chce się żenić. Nie należy mu przeszkadzać, trzeba jednak wpród wpoić w mózg dewizę Nietschego: „Gdy idziesz do kobiet, nie zapomnij bata”. Jak widzimy z tego, wie deńska liga obrony mężczyzn wypowiada walkę na śmierć i życie nowożytnej kobiecie i współczesnemu małżeństwu.

Nowoczesna branka w jasyrze.

Pacjentka uwięziona w sanatorium przez lekarza węgierskiego.

W zakładzie leczniczym dra Árpada Moskowitza w Budapeszcie przez pewien czas przebywała w charakterze pacjentki 20-letnia panna Emma Mazmazy.

Kiedy panienka, dzięki pieczołowitej opiece lekarza odzyskała zdrowie i miała już opuścić lecznicę, okazało się, że jej niezamożna rodzina nie ma chwilowo gotówki na pokrycie powstałej należności.

Doktor Moskowitz nie ma widocznie zaufania do ludzi i nie był skłonny do udzielenia kredytu, zahipotekował więc poprostu należną sobie sumę na osobie swojej pacjentki, oświadczając jej rodzinie krótko, lecz stanowczo, że dopóty nie wypuści jej z lecznicy, dopóki całej kwoty mu nie wypłaca.

Nie wiemy, czy panna Mazmazy bardzo się uskarżała na rolę współczesnej branki w jasyrze, ale rodzina jej zaskarżyła lekarza do sądu, który uznał, że lekarz nie miał prawa więzić pacjentki, na kazal jej wypuszczenie i skazał Moskowitza na grzywnę za samowolę.



31)

Najpierw Listwoń porozumiał się z Tomczakiem, którego z trudem odszukał w podrzędnej knajpie na Bałutach. Kalosz opowiedział detektywowi o wszystkich swoich przygodach, które przeżył od chwili, gdy Wierzba dał mu polecenie, żeby zaniósł list do podziemi.

Siedział przy stoliku, na którym usłużna gospodyni postawiła kufle piwa i zakąski. Rozmowa stawała się coraz bardziej swobodna i serdeczna, chociaż początkowo Kalosz obawiał się być zbyt uio szczerym wobec detektywa.

— Uratowaliście mi życie, rzekł Listwoń, klepiąc po ramieniu Tomczaka, i za to odwdzięczę się wam należycie. Tymczasem musicie mi pomóc w odszukaniu zbrodniarza, a jestem pewny, że wspólnymi siłami szybko dojdziemy do celu. Zgoda?

— Zgoda. Nie wiem tylko, co na to powie stary...

— Kto jest stary?
— Ano, niby Wierzba.
— Ten który wam dał list?
— Tak jest. Antek mi go pokazał, i powiedział, że Wierzba jest „tajnym”. Kto go tam wie, czy to prawda.

— Nieprawda, nigdy taki w policji nie służył. Ale mniejsza z tem! Czy spotkacie się z waszym Wierzba?

— Tak, przecież mi kazał stawić się w knajpie na Chojnach „Pod okrętem”.

— A poco?

— Po zapłatę za fatygę, bo mu przecież list odniosłem, rzekł z uśmiechem Tomczak. Będzie tam dziś w wieczór i Antek Kacperski, jeżeli go Felka nie zatrzyma przy sobie.

Listwoń zamyślił się. Po chwili miał już gotowy plan działania. Przewszystkiem każe Tomczakowi iść na spotkanie z Wierzba, a w pewnym momencie wkroczy na czele policji i zaaresztuje tego draba.

Wierzba niewątpliwie jest współnikiem całej bandy złoczyńców i uda się od niego wydobyć kilka cennych wiadomości.

Umówił się z Kaloszem dokładnie i nauczył go, jak ma mówić i jak postępować wieczorem na Chojnach.

— A więc zrobione, panie Kalosz?
— Jeszcze tylko...
— Co jeszcze?
— Tomczak zaśmiał się.

— Jeszcze tylko, rzekł, forsę nie mam na tramwaj...

Detektyw położył przed Tomczakiem dziesięć złotych.

— O, aż tak dużo! zdziwił się Kalosz, — to mi starczy!

Skrętnie schował pieniądze i już zmierzał wraz z Listwoniem ku wyjściu, gdy nagle detektyw szarpnął go za rękaw.

— Stójcie! szepnął.

Do knajpy weszła młoda dziewczyna, a za nią wysoki drab.

— Julka i Kostek, — przemknęło Listwoniovi błyskawicznie przez myśl. Stał przed drzwiami i powiódł wzrokiem za wchodzącymi.

Dziewczyna nie spostrzegła go, ale Kostek rzucił przelotne spojrzenie i szepnął parę słów Julce. Detektyw odruchowo wyczuł ręką rewolwer w kieszeni.

Julka zwróciła ku niemu twarz i spojrzała mu przenikliwie w oczy. Przez kilka długich chwil patrzyły się na siebie. Dziewczyna — śmiało i wyzywająco, Listwoń — gniewnie i pogardliwie.

Kalosz patrzył ze zdziwieniem, to na Julkę, to na Kostka, albo na detektywa.

Wreszcie Julka uśmiechnęła się cynicznie i pociągnęła za sobą Kostka w głąb, do stolika.

B—utelkę czystej! zamówił u gospodyni Kostek, nie zwracając najmniejszej uwagi na Listwonio.

Oboje zamienili ze sobą kilka słów i Julka wybuchnęła śmiechem, dobrze znającym Listwonio.

Detektyw zrozumiał, że samemu nie uda mu się aresztować tej pary, ponieważ Kostek mógł również posiadać broń przy sobie, a zresztą na czynną pomoc Kalosza nie mógł liczyć.

Wyszedł więc razem z Tomczakiem

z restauracji i szybkim krokiem udał się na róg Bałuckiego Rynku po posterunkowego.

Nie upłynęło pięciu minut, gdy wraz z policjantem, Kalosz bowiem przeczornie pozeznał się i odszedł, detektyw wkroczył do restauracji.

— Niema ich! — krzyknął ze zdumieniem, już zdążyli uciec...

— Gdzie są goście z tamtego stolika? spytał gospodyni.

— Mój panie, bo ja to za nimi śledzę? przyszedł, zamówił wódkę, wypili po kieliszku, zapłacili i poszli sobie, gdzie chcieli. Albo ja wiem...

Listwoń wybiegł na ulicę, a posterunkowy przeszedł bocznym wyjściem na podwórze. Szybki pościg nie dał jednak żadnego rezultatu.

Detektyw nasunął czapkę na czoło i szybko oddalił się.

Czekajmy do wieczoru, rozmyślał, idąc po ulicy, jeżeli nie udało się z jednej strony, to napewno uda się z innej. Najpewniejszym sposobem wykrywania przestępców jest zastawianie na nich pułapki, w którą sami łapią się. Wszelki gwałt zawodzi...

Tymczasem Julka z Kostkiem wydoszali się na ulicę, natychmiast po wyjściu Listwonio. Sąsiedni dom był przechodni i tą drogą zdołali zmylić ślady i znaleźć się w bezpiecznym miejscu.

— Wynosimy się stąd, jazda! mówił Kostek, teraz nam już szpile spokoju nie da. Po piętach będą nam deptali...

— Dokąd? spytała Julka.

— Byle gdzie, chociażby do...

— Daj spokój, najlepiej będzie u Wajnera. Przez niego nawarzyliśmy sobie piwa, on też musi nas ratować w potrzebie. No nie, Kostus?

Kostek skinął głową.
(D. c. n.)

Pierwsza lista zdobywców premii szóstego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu”.

Wczoraj zdobyli: P. Marchewka Jan (Gdańska № 150) — maszynę do szycia; P. Drapiński Romuald (Granitowa № 11)—rower; P. Sobczyk Mieczysław (Chłodna № 14)—50 kilo cukru.

Maszyna do szycia.

1. Marchewka Jan, Gdańska 150.

Rower.

2. Drapiński Romuald, Granitowa 11.

50 kilo cukru.

3. Sobczyk Mieczysław, Chłodna 14.

1 dolarówka.

4. Pilcuch Janina, Krucza 25.

Po 2 kilo cukru.

5. Kautz Karol, Kilińskiego 94
6. Jasińska Krystyna, Radwańska 3.
7. Piątkowska Józefa, Wawelska 6, Bałuty.
8. Drożdż Janina, Ogrodowa 24.
9. Lewandowski Jerzyk, Konstanyńska 48.
10. Walczak Roman, Zgierska 81.
11. Sontaj Michał, Rokicińska 54.
12. Chomolek Władysław, Pomorska nr. 145.
13. Dajc Azryl, Franciszkańska 17.
14. Józwiak Jan, Pomorska 144.
15. Michalak Józef, Rokicińska 13.
16. Dorenda Marja, Juljusza 26.
17. Płuciennik Feliks, Ogrodowa 28.
18. Królikowska Hieronima, Drewnowska 64.
19. Wojciechowski Jan, Łowicka 4.
20. Melodysta Izabela, Ogrodowa 26.
21. Sywilski Zygmunt, Cereckiego 9.
22. Abramowicz Dolek, Zawadzka 23.
23. Promińska Rozalja, Fijałkowska 15.
24. Budowska Karolina, Szpital w Radogoszczu.
25. Abramson Marek, Narutowicza 34.
26. Gofis Stefanja, Zielona 48.
27. Kowalczyk Helena, Marcina 29.
28. Głowa Jerzyk, Nowo Zarzewska 5.
29. Młotecka Marja, Suwalska 13.
30. Sejfert Olga, Matejki 9.
31. Włodarczyk Józef, Wólczajska 230.

32. Kocikówna Lodzia, Franciszkańska nr. 29.
33. Borkowski Wojciech, Fijałkowska 30
34. Sułkowska Dominika, Brzezińska 40
35. Spiczak Jan, Przejazd 76.
36. Rezner Emilja, Karolew, 47.
37. Gonera Leon, Lwowska 5. Bałuty
38. Smolarek Józefa, Cymera 19.
39. Wielądka Stanisława, Rokicińska 9.
40. Pawlak Henio, Skierniewicka 6.
41. Feder Halina, Piotrkowska 178.
42. Mikołajczyk Janina, Drewnowska 63
43. Wróblewska Jasia, Rokicińska 95.
44. Blachińska Marja, Częstochowska 14

Po 3 kilo mąki.

45. Wichrowska Lena, Piotrkowska 3.
46. Rubiak Piotr, Plac Kościelny 8.
47. Klawiski Marjan, Tunelowa 7.
48. Stefanowska Aniela, Narutowicza 25
49. Goruchowa Stanisława, Kilińskiego nr. 49.
50. Podgórska Filomena, Zgierz.
51. Sztajnowna Franciszka, Zakątna 21.
52. Strumiło Stanisława, Łomżyńska 24.
53. Krukowski Marjan, Brajera 14.
54. Kurzak Michałina, Stara Cegielnia- na 111.
55. Siciński Bolesław, Ogrodowa 8.
56. Rosicki Stefan, Sienkiewicza 47.
57. Presler Zygmunt, Grabowa 58.
58. Kozłowski Zygmunt, Nawrot 53.
59. Fiks Józef, 28 p. strz. kan. 22.
60. Urbanowiczowa Elżbieta, Kopernika nr. 47.
61. Rosner Bronisław, Kopernika 46.
62. Bujanowicz Leon, Tarogwa 12.
63. Rogalski Antoni, Nowokrótka 16.
64. Karbowska Lidja, Radwańska 3.
65. Witzczak Henio, Piotrkowska 68.
66. Komorowska Danusia, Wysoka 33.
67. Michalczykówna Józefa, 28 p. strz. kan. 51.
68. Sniec Władysław, Marcina 15, Radogoszcz.
69. Kuberski Bolesław, Morska 3.
70. Rubinsztajn Miura, Piotrkowska 120
71. Górecki Franciszek, Brzezińska 40.

72. Janowski Leonard, Radwańska 42.
73. Milczarek Stanisława, Wysoka 11.
74. Szor Wiktor, Nawrot 25.
75. Sobczakówna Sabina, Kopernika 43
76. Woszczyk Eugenja, Kilińskiego 60.
77. Różycki Tadeusz, Skierniewicka 11.
78. Kucharski Michał, Juljusza 5.
79. Pawlakowa Leokadja, Piotrkowska nr. 243.
80. Stolarz Otylja, Napiórkowskiego 161
81. Predel Edmund, Grynberga 18.
82. Tenenbaum Juljusz, Zawadzka 30.
83. Just Ludwik, Przędzalniana 95.
84. Prażnowska Leokadja, Żurawia 20.

Po 2 bilety do kina.

85. Opoczyński Wacław, Brzezińska 63.
86. Wojcieszko Władysław Gdańska 131
87. Nowicki Feliks, Cereckiego 9, Radogoszcz.
88. Krauze Stanisław, Trębacka 38, Chojny.
89. Krauze Marylka, Andrzeja 54.
90. Jakubowski Stefan, Brzezińska 82.
91. Łuczyńska Irena, Przędzalniana 42.
92. Rogalski Witold, Leszno 51.
93. Rudnicka Janina, Piaseczna 13.
94. Pudlakówna Lodzia, Brzezińska 49.
95. Bauer Bertold, Zakątna 60.
96. Szej Oskar, Obywaelska 28.
97. Mertin Oiga, Zawiszy 19.
98. Passal Aleksander, Andrzeja 7.
99. Lelaws Adam, Żeromskiego 13.
100. Kubiś Aleksy, Rokicińska 10.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym ezhcą się zgłosić do administracji „Expressu” (Piotrkowska 49) w godzinach od 4 do 7 i pół wieczorem zdobywcy premji piątego konkursu ze wszystkich list (1—20).

Redakcja „Expressu” zastrzega sobie prawo dysponowania temi premjami, które nie zostaną odebrane do dnia 1-go maja.

Godne naśladowania.

Następujący Czytelnicy „Expressu” ofiarowali zdobyte premje na cele społeczno - filantropijne.

NA DOM SIEROT, PÓLNOCNA 40.

P. Weiss Wanda, (Fabryczna 19), 3 kilo mąki.

P. Kulpińska Helena, (Szkołna 31), 3 kilo mąki.

NA DOM STARCÓW, NARUTOWICZA 60.

P. Lutrosińska Janina, (Przędzalniana 68), 3 kilo mąki.

P. Słobodzki Bolesław (Abramowski go 40), 3 kilo mąki.

NA DOM SIEROT, PÓLNOCNA 38.

P. Ginsberg Łazarz, (Lipowa 27), 3 kilo mąki.

P. Halina Kossenkuchówna (Skwerowa 15), 3 kilo mąki i 3 złote.

NA DOM SIEROT, WIZNERA 6.

P. Demke Halina, (ul. 28 p. S. K. 75), 1 kilo cukru.

NA BEZROBOTNYCH.

P. Buise Gizela, (Zakątna 68), 3 kilo mąki.



CASINO

Poraz 3-ci odwołujemy wspaniałą premierę. —
na ogólne żądanie Sz. Publiczności
OSTATNIE DNI!!

CASINO

„CZAR WALCA”

Najpromienniejszy, najpogodniejszy, najmiłszy film świata w 10 wielkich aktach,
na tle znanej operetki Oskara Straussa.

Wielka atrakcja!! Oryginalna ilustracja muzyczna z op. „Czar Walca” w wykonaniu powiększonej orkiestry symfonicznej pod dyr. p. Leona Kantora.

Ceny miejsc **50 gr., 1 zł. i 2 zł.**



— Niech pan weźmie przykład z pani Kantorowicz!... Ona stale używa kondensowanego mleka...
— To co innego, jej mieszkanie jest znacznie mniejsze od naszego...

Baczność ,pasażerowie i pasażerki! Na dworcu Kaliskim grasuje młoda, sprytna złodziejka.

Lódź, 28 kwietnia.

W dniu wczorajszym na dworcu kaliskim grasowała jakaś młoda sprytna złodziejka, której ofiarą padło kilka pasażerek.

Osóbka ta w poczekalni zawarła znajomość z niejaką Katarzyną Kaczyk, wdala się z nią w dłuższą rozmowę, opowiadając o swych ciężkich kłopotach materialnych.

Pani Kaczykowa obdarzając swą nową znajomą pełnem zaufaniem wychodząc na chwilę do ubikacji powierzyła jej pieczy swe walizki.

Gdy powróciła po kilku minutach — po nowej znajomej, a co najgłośniejsze po jej bagażu, wartości kilkuset złotych nie pozostało już śladu.

Poszkodowana zawiadomiła o tem po

licję. Bezczelna złodziejka nie zadowolona się zdobytym łupem i po kilku godzinach w tej samej poczekalni przeprowadziła identyczną operację.

Tym razem ofiarą jej padła Helena Jaworska, zamieszkała we wsi Strzechów, z którą zawarła również znajomość, poczem korzystając z jej chwilowej nieobecności ulotniła się z bagażem Jaworskiej.

Występami złodziejki kolejowej zajęły się nader energicznie władze policyjne.

Dwie młode służące stoczyły z sobą na ulicy krwawą bójkę.

Szklanka, rozbita na głowie
przeciwniczki.

Lódź, 28 kwietnia.

P. Chama Zajdlówna, młodziutka służąca, spotkała wczoraj po południu na ulicy Łagiewnickiej szesnastoletnią swą przyjaciółkę Ruchlę Ziębiankę, również służącą.

Zajdlówna, która wyszła z domu jedynie na kilka minut po zakup mleka, ucieszyła się niepomiernie tem spotkaniem i objawiając swą przyjaciółkę, poczęła z nią gwarzyć wesoło.

Jakieś niebaczne słówko wypowiedziane przez Ziębiankę wywołało ze strony jej przyjaciółki żywy protest.

I oto dwie koleżanki, które przed chwilą czule rozmawiały z sobą, uczuły do siebie gwałtowną nienawiść.

Obelgi i wyzwiska sypać się poczęły, jak z rękawa.

Zajdlównie jednak to nie wystarczyło. Wczepiła się pazurkami we włosy swej koleżanki, na co tamta zareagowała również odpowiednio.

Na ulicy Łagiewnickiej zebrał się tłum przechodniów, który przyglądał się z zaciekawieniem tej bójce.

Zajdlówna, którą ogarnęła niepołamowana wściekłość, postanowiła wreszcie pokierować sprawą energicznie.

Uderzyła więc swą koleżankę z taką siłą szklanką w głowę, iż ta z okrzykiem bólu padła na ziemię.

W tej chwili właśnie na placu boju pojawił się posterunkowy, który zabrawszy poszkodowaną do III komisariatu.

Przybyli tam lekarz pogotowia udzielił ofiarze bójki pierwszej pomocy.

Dwie nowe ofiary bezrobocia.

Lódź, 28 kwietnia.

50-letni Michał Szewczyk zamieszkały przy ul. Nowogrodzkiej 5, był już od dłuższego czasu bez pracy.

W skromnej jego izdebce coraz częściej gościł głód. Szewczyk, nie mogąc znieść ciężkich warunków w jakich znajdowała się cała jego rodzina, zdecydował się na krok rozpaczliwy.

W dniu wczorajszym, gdy znalazł się sam w domu, napił się większej dozy jodyny.

Lokatorzy domu zawezwali pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Szewczyka w stanie ciężkim do szpitala.

Również w dniu wczorajszym 22-letnia bezrobotna Tauba Mankel, na tie ciężkich warunków bytu w mieszkaniu swem przy ulicy Cymera 7 dostała po mieszaniam zmysłów.

Lekarz pogotowia w stanie podnieconym odwiózł ją do zbiorni miejskiej



6 cyrków znajduje się w Polsce.

Jeden stały w Warszawie, pięć zaś objeżdża miasta i miasteczka polskie.

Dwadzieścia kilka miast nadaje się do eksploatacji cyrków.

Pomimo bardzo niewielkiej liczby miast w Polsce, mogącej zapewnić egzystencję trupom cyrkowym, okazuje się, że jest w naszej Rzeczypospolitej aż sześć trup cyrkowych.

Jedna stała w Warszawie, grywająca tylko w półroczu zimowym.

Jest to trupa p. Stanisława Mroczkowskiego, który wysłał swoje komplety tresowanych koni do cyrków prowincjonalnych, w minionym zaś sezonie przez grudzień i styczeń posługiwał się trupą prowincjonalną Proserpi, gdyż eksploatacja własnych specjalności cyrkowych nie opłacała się.

Raz tylko cyrk warszawski wyjeżdżał do Wilna, a w chwili obecnej posłał swe konie do Łodzi, gdzie popisuje się trupa cyrkowa znanych komików ojca i syna Staniewskich, nie posiadając własnych koni.

Drugą trupą cyrkową jest należąca do dawnego dyrektora cyrku warszawskiego p. Aleksandra Ciniśelliego.

Cyruk włoski Proserpi, który tegorocznej zimy wynajmował p. Mroczkowski dla swej widowni warszawskiej przy był także z sowietów i objeżdża miasta i miasteczka polskie.

Czwarty cyrk najbogatszy w tresowane zwierzęta, gdyż posiada własne lwy, tygrysy i słonie, niedźwiedzie itd. należy do rodziny czeskiej Kosmy i prze ważnie objeżdża Małopolskę i miasta środkowej Polski.

Wreszcie szósty cyruk nosi głośną firmę Medrano, znany od lat wielu na bulwarach Paryża, w istocie jest przedsiębiorstwem niemieckim.

Trupy cyrkowe budują w większych miastach na zimę drewniane własne gmachy, a tylko Wilno ma stały budynek drewniany cyrkowy, w pozostałych zaś miastach klecone są budy tymczasowe. Latem wszystkie trupy prowincjonalne grają w specjalnie rozbijanych namiotach.

Orkiestry własne posiada cyruk warszawski p. Mroczkowskiego i cyruk Kosmy. Miast nadających się do eksploatacji cyrków jest w Polsce najmniej dwa dziesiąta kilka.

Huczne imieniny p. Stefana Kalinowskiego.

Nieboraczek obejmował i całował...latarnię uliczną, płacząc rzewnymi łzami nad jej dolą.

Lódź, 28 kwietnia.

Nigdy jeszcze nie spędził p. Stefan Kalinowski dnia swych urodzin tak wesoło jak w roku bieżącym.

W małym jego mieszkanku przy ul. Zarzewskiej 18 odbyła się huczna biesiada, gęsto zakrapiana alkoholem, po której rozochoceni goście postanowili zakończyć godnie rozpoczęty dzień na ulicy.

Śmiechu i krzyku było co niemiara, gdy wesołe towarzystwo zajęło cztery dorożki i galopem przejeżdżało po ulicach miasta, baraszkując i wykrzykując pod adresem przechodniów.

Wszystko jednak ma swój koniec, więc i ta zabawa szybko się znudziła, po czem całe towarzystwo udało się jeszcze do pobliskiej restauracji, celem pod reperowania gasnących humorów.

O godzinie 10-ej w nocy ulica Napiór kowskiego była widownią humorystycznego zajścia.

Objemuąc czule latarnię, stał p. Kalinowski na ulicy i płakał rzewnymi łzami, zaś obok jego kolega starał się go wszelkimi słowy przekonać, że należy pójść już do domu.

— Nie odejdę stąd przyjacielu. Żona mnie zdradziła, mamże więc teraz kochaną latareczkę zdradzić? Nie mogę stąd odejść.

94-letni starzec został wczoraj skazany na 2 lata więzienia za kradzież dywanów z balkonu.

Lódź, 28 kwietnia.

Pomimo swych dziewięćdziesięciu czterech lat Robert Bitner był jeszcze krzepkim mężczyzną i w zawodzie żebrackim powodziło mu się wcale nienajgorzej.

Podczas swej kilkudziesięcioletniej „praktyki”, Bitner był dziewiętnaście razy karany za kradzieże. Często bowiem, gdy pozostawiono go na chwilę samego w przedpokoju, nie mógł się oprzeć pokusie, by nie „buchnąć” czego z mieszkania.

Więzienie nie nadszarpięło mu jednak zdrowia i po każdorazowym odsiedzeniu kary wracał do swego zawodu.

20 września ubiegłego roku, niemal zaraz po wydostaniu się na wolność, Bitner „pracował” w domu przy ulicy Konstantynowskiej 24.

Tego dnia otrzymywał datki wyjąt-

I po tych słowach biedak ponownie zalewając się łzami, obejmował i całował latarnię uliczną, która zimna i wyniosła obojętnie znosiła gorące zachwyty.

Nieliczni świadkowie tej wzruszającej sceny, stali opodal i kolejno śmiali się lub też wzruszając ramionami, opowiadali sobie na ucho o zgubnych skutkach alkoholu.

Zajście zlikwidował jak zwykle funkcjonariusz policji państwowej, który próbował łagodnie wyperswadować przyjaciółom, że winni pójść do domu, gdy jednak to nie poskutkowało, zmuszony ich był zabrać do komisariatu, gdzie spisano im protokół za zakłócenie spokoju publicznego oraz pozostawiono ich do zupełnego wytrzeźwienia.

Epilog tej „imieninowej” sprawy rozegrał się wczoraj w sądzie pokoju.

Przed stołem sędziowskim stanęli: Stefan Kalinowski i Aleksander Pętelka.

— To wszystko się stało prośbę sądu przez te imieniny. Zgrzeszył człowiek, to prawda, ale prośbę sędziego, to należy wybaczyć.

— Nie będziecie więcej piły? — pyta sędzia.

— Nie będę już nigdy i dzieciom surowo zakazę.

Sąd skazał obydwóch po 15 złotych grzywny.

kowo skromne i głód dokuczał mu straszliwie.

Znajdując się na klatce schodowej w oficynie tegoż domu Bitner spostrzegł, iż na balkonie wiszą dywany.

Widząc, iż nikt ich nie pilnuje, postanowił zdobyć te gratki.

Wobec tego, iż drzwi od balkonu były zamknięte, wybił szybę łaską i w ten sposób dostał się do wnętrza.

Wracając ze swą zdobyczą spotkał jednakże służącą państwa Rozentala, która szła po dywany na balkon.

Bitnera pochwycono i oddano w ręce policji.

W dniu wczorajszym 94-letni starzec znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozpatrywał pod przewodnictwem wiceprezesa sądu Witkowskiego.

Sąd, po pozbawieniu prawa, skazał go na dwa lata więzienia.



Nikt nie przychodzi na świat bandytą!

Zdolność popełniania przestępstw nie jest specjalną cechą pewnych osobników nie-normalnych, lecz powszechną właściwością ludzką.

Przyczyna ogromnego wzrostu przestępczości wśród nieletnich tkwi w niezaspakajaniu ich najniezbędniejszych potrzeb.

Lódź, 28 kwietnia.

Sprawa 19-letniego przestępcy Baka larza, skazanego na śmierć a ułaskawionego w ostatniej chwili przez Prezydenta wywołała w mieście niebywałą sensację.

Uwagę wszystkich zwróciło szczególne zachowanie się zbrodniarza, który z zadziwiającym spokojem dawał szczegółowe odpowiedzi na wszystkie pytania i nie drgnął nawet w chwili odczytywania wyroku śmierci.

Najstarsi prawnicy ze zdumieniem przypatrywali się niezwykle zbrodniarzowi, nie mogąc znaleźć klucza do jego zagadkowej i bądź-co-bądź niepo-wszednej psychiki.

W sprawie powyższej zwróciliśmy się z prośbą o udzielenie nam wywiadu do jednego z najwybitniejszych prawników łódzkich, który w ten sposób spre-cyzował swe poglądy:

— Degeneracji fizycznej i psychicznej mogą, ale niekoniecznie muszą stać się przestępcami.

O ile odnośna jednostka żyje w takich warunkach ekonomiczno-społecz-

nych, że ma zapewniony dostatni byt, lub nawet zaspokojenie wszelkiego rodzaju potrzeb bez żadnego lub bez wielkiego trudu, że wrodzone upośledzenie nie przeszkadza w przebijaniu się przez życie,

wówczas jednostka nie stanie się właściwym przestępcą.

Właściwy charakter zbrodnicy jest w każdym razie tylko rzeczą nabytą.

Człowiek więc może się urodzić w stanie anormalnym, patologicznym, zwyrodniałym i jednak nie stać się przestępcą, a nawet przeciwnie zostać genialnym myślicielem lub wzorem cnoty.

Wielu genialnie uposażonych ludzi okazywało jedną lub kilka cech anormalnych i odwrotnie, ktoś może w nieprzychylnych, nadzwyczajnych warunkach stać się przestępcą, nie będąc przytem typem anormalnym, zdegenerowanym lub w jakiegokolwiek formie patologicznym.

Albowiem „zdolność popełnienia przestępstw nie jest zgoła specjalną cechą pewnych osobników nie-normalnych, lecz powszechną właściwością ludzką.

Również w rodzinie przestępców nie

każdy z jej członków musi z naturalną koniecznością stać się zoczyńcą.

Jeżeli staje się takim to nie wskutek odziedziczonej skłonności do czynów kryminalnych.

lecz pod wpływem odziedziczonego upośledzenia psychicznego, które tu często zachodzi i ma najlepszą sposobność stać się zbrodnicem, albo bardziej jeszcze wprost

przez naśladownictwo, złe wychowanie, nędzę.

Słowem z winy całego nie-normalnego i zakażonego otoczenia, w którym członkowie takiej rodziny wegetują pod względem fizycznym, moralnym i umysłowym.

Dziecko, które popełniło przestępstwo jest to człowiek w zaraniu swego życia na świecie, człowieka, którego nie wychowano należycie, nie wpojono weni odpowiednich zasad etycznych, nie nauczono dostosowywać się do warunków współżycia w społeczeństwie, a przytem w znacznej większości wypadków nie zaspokoiono jego niezbędnych potrzeb.

Dano mu życie, ale nie dano mu moż-

ności utrzymania się przy życiu inaczej, jak tylko zapomocą działalności anty-społecznej.

Jest to dzikie zwierzątko, rzucone na ulicę, bez opieki, kierunku, umiejętności życia w kulturalnym społeczeństwie ludzkim.

W tych warunkach tkwi przyczyna nieustannego, ogromnego wzrostu przestępczości wśród nieletnich, który tak silnie obciąża przestępczość ogólną.

Człowiek nie rodzi się ani cnotliwym, ani występny, ale może się stać jednym lub drugim.

Nikt nie bywa skazany nieubłaganie przez naturalne swe popędy na zbrodnie.

Charakterów zwyrodniałych i patologicznych, które już w najmłodszym wieku okazują skłonności kryminalne, nie należy uważać za urodzonych przestępców,

lecz tylko za psychicznie chorych, upośledzonych lub ułomnych od urodzenia.

Dziedziczność zaś, którą przynoszą na świat po swych przodkach, nie tyczy się wcale przestępczości, lecz jedynie de generacji patologii.

Ego.

MOJE MINJATURY.

Szczęście ludzkości.

Jakiś wielce znakomity i wielce uczony profesor angielski wynalazł środek uszczęśliwienia ludzkości, nie za pomocą maszyn, traktatów pokojowych, Ligi Narodów, ale prosto za pomocą „sugestji”.

Sposób bardzo prosty, a co najważniejsze, wcale nie kosztowny.

Należy naprężyć muskuly, wznieść oczy ku niebu i powtórzyć trzy razy dziennie po dwadzieścia pięć razy z dnem każdym jestem szczęśliwszy.

Idea wspaniała, cel szlachetny, postanowiłem więc oddać się jej bez zastrzeżeń i propagować ją wśród ludzkości, a zwłaszcza najbliższych krewnych i znajomych, a oto rezultat:

Byłem wczoraj u stryja mego. Gdy otworzyłem drzwi gabinetu, akuratnie, spełniał obrządek mego kultu, po skończeniu rzucił mi się na szyję.

— Mój kochany! Wyobraź sobie jak bardzo jestem szczęśliwy. Przed rokiem cały dzień musiałem biegać po bawelne, sprzedawać gotowy towar, dyskontować weksle, pertraktować z robotnikami, haussa, baissa, a teraz mój Boże, jak! szczęśliwy! Zamknąłem fabrykę, sprzedałem towar, zwolniłem robotników, niema wyplat, niema strajków.

Z dnem każdym jestem szczęśliwszy! — krzyknął w najwyższej ekstazie.

Gdy wracał od stryja, zatopiony w słodkich refleksjach, ktoś mnie nagle zia pał z tyłu i zaczął siarczyście całować, był to mój ex-kolega biurowy, ex firmy „Płańnicki i S-ka”.

— Ach, niemasz pojęcia, jak z dnem każdym jestem szczęśliwszy. Przed trzema laty miałem dziesięć ubrań, dwadzieścia par bucików i sto krawatów. Możesz sobie wyobrazić męki człowieka udającego się do teatru, lub na rendez-vous i mającego do wyboru sto krawatów. Boże co za katusze! który garnitur włożyć, jakie buciki, ten krawat za jasny, ten znowu za ciemny, a teraz wszy stko już podarłem, część sprzedałem, po zostało mi jedno ubranie i jeden krawat. Boże jakie to szczęście!

Byłby mnie długo jeszcze ścisłał i całował, ale stanęliśmy przed bramą ciotki, do której zamierzałem.

— Jestem z dnem każdym coraz szczęśliwszy — rzekła ciotka. Wyobraź sobie dawniej co za zmartwienia mieliśmy co za kłopoty z tymi przyjęciami!



Wsi radosna... Wsi spokojna...

Uciekam myślą na chwilę od rozlewkotanego kotła miejskiego, gdzie od świtu do mroku dudnią maszyny, pędzą zwarjowane tramwaje i ludzie łokciem torują sobie drogę życia.

Przenoszę się do zaczarowanej poezji pól i lasów, szemrzących strumyków i w uszach bzyka mi już poryk bydła, wracającego o zachodzie słońca z łąki.

Wsi radosna! Słońcem oblane przestrzeżenie, czyste, niezadymione powietrze chaty, jak śnieg białe, krowy dojne i ty, koniku, pasący się na ugorach — do was do was wyciągam stęsknione ramiona, wam oddaję serce swe i duszę, najukochańsze skarby wy moje!

Wsi słoneczna, roześmiana, roztańczo-nona, rozgulana, rozigrana, roztałowana bałwanami, które co rok przyjeżdżają, by wychłapać świeże powietrze na twem łonie!

Wsi spokojna! Koicielek smutków wielkomięjskich, matko bolejąca, która lży ocierasz rozplakany rosą trawom jasnemi paluszkami słońca!

Wiśniowa Góra, Rudo Pabjanička,

bałami. A teraz spokojnie sobie siedzi-my w domu.

Dawnej mąż mój musiał wyjeżdżać ciągle, tęsknota, niewygodny podróży, ho tele, a teraz mój Boże, wysypia się człowiek ile chce, siedzi w domu, spaceruje na słońcu.

Jesteśmy z dnem każdym coraz szczęśliwsi.

Niechaj więc każdy nateży muskuly, wzniesie oczy ku niebu i powtórzy 3 razy dziennie po dwadzieścia pięć razy „z dnem każdym jestem szczęśliwszy”.

Cóż, że milion osób z głodu umrze, będzie przestronniej i nie będzie kryzysu mieszkaniowego, coż że meble za podatki zabrali — będzie higieniczniej i wygodniej, coż że interesy i fabryki zamknięte — nie będzie podatków, nie będzie strajków „i będziemy z dnem każdym szczęśliwsi”.

Zakowice, Helenówku, Zakopane, Góro Kalwarjo, Łasku, Różyce, Starachowice, Częstocice. — Ku wam wysyłam per postę z nowymi znaczkami groszowymi z adresem nadawcy zgnębioną myśl i wolne żarty!...

A propos — żarty na bok. We wsi Płuty pod Łodzią przyłapano na gorącym uczynku niejakiego Szymona K., w chwili, gdy kradł drzewo z podwórza gospodarskiego.

Ponieważ Szymon K. jest tkaczem i mieszka w Łodzi sprawę skierowano do sądu pokoju, który skazał go na 2 tygodnie aresztu.

Juris.

Rekord małżeństwa.

Wesele stuletnich starców.

W 105 rocznicę urodzin spotkało panią Idę Goldberg niezwykle szczęście. Mister Henry Brown liczący zaledwie 102 lata życia, oświadczył się o jej rękę. Trudną się było zdecydować pani Goldberg na stanowczą odpowiedź, ale po kilku dniach namysłu zgodziła się zostać panią Brown.

W trzy tygodnie potem odbyło się wesele.

Ponieważ państwo młodzi byli pensjonariuszami przytuliska dla starców w New Rochelle, przeto uroczystość za ślubin nabrała szczególnego charakteru.

Ślub dawał pastor, liczący 86 lat.

Do uczy weselnej zasładło 30 osób, z których większość przekroczyła osiem dziesiątkę, a najmłodszym był 65-letni starzec.

Po kolacji zagrała muzyka do tańca. Tańce jednak nie udały się.

Staruszkowie nie umieli skakać na nową nutę, a muzykanci nie znali starych melodii.

Maszyna do pomnażania dolarów.

Niezwykły wynalazek glejtem do kryminału.

Ogromnie się ucieszył rodak nasz zaatlantyczny, p. Jan Rzonca, spotkawszy w Clevelandzie takiego magika, który zaproponował mu kupno (za głupie 50 dolarów) maszyna do podważania ilości włożonych w nią pieniędzy.

Zrobiono próbę: włożono do kasetki pięć dolarów i po chwili wynalazca wyjął z niej 10 dolarów.

Zupełnie przekonany tem p. Rzonca pobiegł do banku, gdzie miał złożone

oszczędności, wynoszące przeszło 800 dolarów, podjął całą sumę i wsadził do kasetki.

Wynalazcy zapłacił umówione 50 dolarów i czekał trzy godziny, gdyż tak wielka suma mogła się podwoić dopiero po tym czasie.

Jakież było jego zdziwienie, gdy po upływie trzech godzin, nietylko nie miał 1600 dol., ale i jego 800 dol. gdzieś się ulotniły, a w kasetce okazały się tylko strzępy gazet.

Samobójstwo łabędzia.

Wzleciał w górę i uderzył głową o filar mostu.

Osoby, zażywające milej przechadzki w parku miejskim w Kopenhadze były świadkami dziwnego i przejmującego wypadku.

Oto jeden z najstarszych łabędzi, kołyszący się majestatycznie na środku sadzawki, w pewnej chwili począł się trze potać na wodzie, prostować skrzydła, po czym wydając ostre, przenikliwe krzyki unosił się w powietrze, zatoczył wielkie

koło i, nim zdziwiona publiczność zdolała się zorientować, zniżył lot i z największym impetem uderzył głową o filar mostu. Gdy rzucono się ku niemu, już nie żył.

Na błękitnej toni drgały w śmiertelnych skurczach szeroko rozłożone śnieżno-białe skrzydła, obficie zbryzgane krwią.



PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Wyrównanie czy spadek łódzkiej klasy piłkarskiej?

Mistrzem Łodzi może zostać klub z 11 punktami, a spaść do klasy B. z 9-cioma.

Pozycja, jaka przysługuje półmilionowemu miastu i, jaką dzięki usilnej i wytrwałej pracy zajęliśmy w sporcie ogólnym, państwowym-polskim, obecnie, zdaje się być nie do utrzymania. Jej fundamenty bowiem murseją i prawie, że wałają się, miast wzmacniać, odbudowywać się i piąć ku górze, ku zaszczytom, chylą się ku upadkowi.

Wprawdzie nie brak nam oznak, że może być wkrótce lepiej, że tę lepszą przyszłość wywalczy nam młody, nie cierpiący jeszcze na manję wielkości narybek, którego, ku ogólnej radości w wielu klubach mamy poddostatkiem.

Nie mniej jednak w r. b. pozycja nasza w sporcie polskim budzi poważne refleksje.

Niebawem mają nastąpić spotkania międzymiastowe i międzyokręgowe. — Czas zatem już pomyśleć o zestawieniu reprezentacji Łodzi, a tu jakby na złość ci, na których ta reprezentacja winna być budowana, którzy winni dać jej kręgosłup, ulegają coraz większym wahaniom i to niestety, ku dołowi — na gorsze.

Jakaś

nieuzasadniona zniewieściałość

opanowała szeregi mistrza Łodzi, uwydatniająca się w pierwszej linii w braku ofensywnego ducha do walki skutecznej i, bezradność w takich momentach, w których powaga chwili wymaga od nich walki na śmierć i życie.

Z tą z niewieściałością w parze, idzie stale zupełne bezhołowie; wtedy wszyscy radziby coś zrobić, działać, a nie wiedzą jak!

Wtedy następuje, najszkodliwsze i bezsensowne przedstawianie drużyny; strzelców posyła się do obrony, a tym, którzy o strzelaniu bramek pojęcia nie mają powierza się tę funkcję. W dodatku cały zespół nie przyswoił sobie jeszcze wykorzystywania systemu gry o jednym obrońcy. W drużynie brak elastyczności: pomoc nie orientuje się i nie wspólnie pracuje z obroną i atakiem jednocześnie, operując faulami, wskutek czego, gdy fala ataku uderza na bramkę przeciwnika, z napadem naciera i pomoc atakującego, wytwarzając ponad miarę, wielkie, puste przestrzenie. I stąd to właśnie pochodzą tak niebezpieczne wypadki i jeszcze niebezpieczniejsze ataki „gniecionego” przeciwnika.

KORZYSTAJMY ZE ZDOBYCZY, ULEPSZAJĄC SYSTEM GRY.

System, jakim winna grać drużyna dobra przy obecnie obowiązujących regulacjach o spalonym, „Express” przedstawił swego czasu obrazowo. Jednakże wykorzystanie tego systemu nie potrafi żadna z łódzkich drużyn. Skutki tego stanu rzeczy są wprost oplakane.

Gra zatraciła swe poprzednie piękno, bez najmniejszego pożytku i wpływu na jej produktywność. Bowiem, nasze, wszystkie drużyny, wprawdzie doskonale już kopią „naprzód”, ale bez myśli przewodniej i bez obmyślenia akcji.

TO CO OGLĄDALIŚMY W NIEDZIELĘ, BUDZI SMUTNE REFLEKSJE.

Taką grę zaprodukowały nam w ubiegłą niedzielę, wszystkie niemal nasze

drużyny, „puchnąc” przytem, z powodu pierwszego ciepłego dnia nieprawdopodobnie. Z wszystkich drużyn, grających w niedzielę, najlepiej jeszcze wyładowali Turyści; zadowolili, lecz spuścił Union; Siła wystąpiła bez swego filara, Kirszbauma i tem właśnie jej niedyspozycje należy tłumaczyć. R.T.S. Widzew, natrafivszy na najlepszego w Łodzi przeciwnika, nie był w stanie swych bojowych walorów należycie uwydatnić.

OPLAKANY STAN I-SZEJ DRUŻYNY Ł.K.S.-u.

Jednakże najbardziej zawiodła pierwsza drużyna Ł.K.S.! Postaramy się powody tego rozczarowania, pokrótce wyświetlić.

Otóż, poza wadami i błędami natury ogólnej, a przedewszystkiem nieodpowiedniej taktyce, w związku z nowymi regulacjami o spalonym, których zwłaszcza pomoc Ł.K.S. jeszcze nieopanowała, zasadniczy błąd tkwi w zestawieniu jego napadu. Bowiem, o ile świetną jest, tak lotna para (tym razem zawiodła), jak Ci checki i Janczyk, grając z przeciwnikiem o nieznacznie „cięższej” wadze, jednakże ich najwyżej „kogucia” kategoria wagi w grze z przeciwnikiem twarzym i o budowie niemal atletycznej zawieść musi. I tak też było w spotkaniu wielkanocnym z Siłą, a co powtórzyło się również co do joty w ubiegłą niedzielę.

Radomski nie posiada zdolności kierowniczych, natomiast jest on wyśmienitym strzelcem. „Express” podkreślał już, że jego talent strzelecki marnuje się na środku napadu. Dlaczego więc, Śledzia marnuje się w II-iej drużynie, zamiast zestawić go z Radomskim na lewym łączniku, dać im kierownika w osobie Lutowskiego i uczynić z nich pierwszorzędną parę bojową! Prawa strona napadu mogłaby być zestawiona: Durka — Miller, Sztollenwerk — Durka lub Cichecki — Durka.

Eksperyment ten, winien być na najbliższym meczu z warszawską „Polonią” wypróbowany, który, jesteśmy

przekonani, że nie zawiedzie. Każdy przyzna, że tak czy owak,

Ł.K.S. musi działać, musi coś zrobić, na nim bowiem ciąży wielki obowiązek OBRONY HONORU SPORTU ŁODZI NAZEWNATRZ.

By jednak niedzielny zespół, który toczy jakąś ukryta choroba, — anemja, czy coś podobnego, mógł tego honoru bronić skutecznie — w to wątpliwy nie bez uzasadnienia.

UZASADNIONE MARZENIA O MISTRZOSTWIE.

Stan tabeli mistrzostwa po onegdajszych rozgrywkach jest tego rodzaju, że o ile w rewanżu

Turyści — Ł.K.S.

pierwsi uzyskają wynik remisowy, to po pokonaniu reszty przeciwników mają oni w r. b. mistrzostwo Łodzi zapewnione. Wynika to zresztą z poniżej umieszczonej tabeli, a ściślej obliczenia naprowadzą każdego do tak absurdalnego, lecz nie mniej realnego rezultatu, że posiadając

11 punktów można zostać mistrzem a z 9-oma punktami można dostać się do klasy B.

Dlatego też marzenia te nie są bynajmniej marzeniami sennymi, lecz mogą one stać się rzeczywistością. Wynika więc z tego, że wszystkie nasze A-klasowe drużyny winny twardzo i z pełnym poświęceniem

honoru swych barw bronić.

Tabela mistrzostw po dzień 25.IV. 1926 r.

Kluby	Grano	Wygr.	Nierozst.	Przeigrano	Punkty
Ł.K.S.	4	2	1	1	5:3
Turyści	3	2	—	1	4:2
Widzew	3	2	—	1	4:2
Union	3	2	—	1	4:2
Siła	3	1	—	2	2:4
Ł.T.S.G.	3	—	1	2	1:5

Z powyższej tabelki można łatwo wykalkulować, że jeszcze każdy klub może zostać mistrzem, albo powędrować do klasy B.

Fr. Romanek.

Sukces wiedeńskiej Hakoah w Ameryce.

Hakoah-New Jork 4:0(0:0)

Prezydent Coolidge przyglądał się zawodom.

Pierwszy występ Hakoahu w Nowym Yorku przyniósł wiedeńskiej piłce nożnej całkowity sukces. Po raz pierwszy obecnych było w Nowym Yorku na zawodach piłki nożnej 45.000 osób. Jak wielkie wzbudził zainteresowanie Hakoah może posłużyć fakt, że dotychczas rekord publiczności na zawodach nie przekraczał liczby 15.000.

Już przy wysiadaniu z samochodów rozległy się długie niemilkące oklaski publiczności, witającej gości. Przed rozpoczęciem zawodów przemawiał do widzów burmistrz Nowego Jorku oraz przedstawiciele szerszych władz społeczeństwa. Na kilka minut przed rozpoczęciem meczu zjawia się w łóżu prezydent Coolidge. Jedenastka Hakoahu oddaje prezydentowi honory.

W pierwszej połowie mimo bardzo efektownej akcji nie mogą goście uzyskać bramki. Niemal u wszystkich następników widoczna trema. Technice Hakoahu przeciwstawiła amerykańska drużyna wspaniałą kondycję oraz niewidzianą w Europie świetny start do piłki.

Po pauzie sytuacja zmienia się całkowicie. Wiedeńczycy oswoili się już z boiskiem i maszyna poczyną znów normalnie funkcjonować. Piłka idzie od nogi do nogi graczy Hakoahu. Publiczność żywo oklaskuje koncertową grę gości. Cztery uzyskane bramki były świetnie opracowane.

Neufeld pierwszy umieszcza piłkę w siatce gospodarzy. Wspaniały sukces osiągnął Haussler „objeżdżając” sześciu przeciwników i strzelając pewnie w prawy róg. Dalsze dwie bramki zyskali Grünwald i Wertthner.

Po gwizdku, oznajmującym koniec zawodów znowu publiczność gości na barikach z boiska.

Kpt. Baran (Poznań) prowadzić będzie finały bokserskie w nadchodzący poniedziałek w Łodzi.

Jak się dowiaduje współpracownik naszego pisma, S.S. „Unio”, któremu okręgowy związek bokserski powierzył zorganizowanie finałów mistrzostw pięściarskich, zamierza sprowadzić na kierownika walk, prezesa polskiego związku bokserskiego kpt. Jana Barana, znakomitego sportowca i przedstawiciela również i tej gałęzi sportu.

Gdyby udało nakłonić się kpt. Barana do pokazowej walki z lepszą naszą pięścią, byłoby to sensacją w naszym mieście.

Międzymiastowe zawody piłkarskie Kraków-Budapeszt.

W dniu 1 maja b. r. z okazji 25-letniego Węgierskiego Związku Piłki Nożnej odbędzie się w Budapeszcie międzymiastowe zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją Krakowa i Budapesztu.

Skład Krakowa na powyższe zawody jest następujący: Folga (BBSV), Gintel (Cracovia), Kaczor (Wisła), Kotlarczyk (Wisła), Chrościński (Cracovia), Zastawniak (Cracovia), Kubiński (Cracovia), Reyman III (Wisła), Kaluza (Cracovia), Krumholz (Jutrzenka) i Szperling (Cracovia). Rezerwa: Szumiec (Cracovia), Pychowski (Wisła) i Hyla (Cracovia).



Ćwiczenia w szkole rytmiki i plastyki w Belgii.



Nietykalna żonka.

Co wieczór dwaj autentyczni mężowie zamykali ją w kuchni

— A sami spędzali nocę w sypialni, pilnując się wzajemnie.

Warszawa, 27 kwietnia

Pan Szmul Różga miał stajnię, konia dorozkę, numerkę z pętelką i biczyisko, ale brakowało mu mieszkania oraz żony. Dzięki interwencji osób postronnych poślubił młodą wdówkę p. Balbinę Szlossenkrakier (ul. Krochmalna 17), u której zamieszkał.

Opiwając w dostatkach, czuł się zna komicie, żonę kochał, ona go też kochała i wszystko zapowiadało się jaknajlepiej.

Przed dwoma tygodniami do mieszkania młodej pary wkroczył jakiś mężczyzna.

— Gdzie jest Balbina? — zapytał pana Różgę.

— Czy mogę wiedzieć, czego pan tu sobie życzy?

— To ja właśnie powinienem pana o to zapytać! Balbina jest moja żona.

Panu Różdze zawirowało w głowie. Przybył był rzeczywiście mężem rzekomej wdowy, Herszem Szlossenkrakie-

rem, — świeżo wypuszczonym z Pawiaka, gdzie przesiedział trzy lata za kradzież.

Tej nocy pani Balbina spała solo w kuchni na kuferku, zaś w małżeńskim łóżu spoczęli jej dwaj mężowie.

Nazajutrz powtórzyła się ta sama historia, Szmul pilnował Herszka, a Herszek — Szmula.

Stan taki trwał kilka dni. Ostatecznie obie strony postanowiły udać się do rabinatu.

Wczoraj roztrząsano sprawę. Sędziarabin polecił p. Różdze rozwieść się z panią Balbiną.

Po wyjściu z sali, panowie wzięli się za czuby, a niewiasta uciekła.

CZYTAJCIE
„Ilustrowana Republika“

Poprawa bilansu niemieckiego.

Wywóz większy od przywozu o ćwierć miliarda marek.

Berlin, 27 kwietnia.

W ciągu marca bilans handlowy Niemiec uległ znacznej poprawie.

Przewyżka wywozu nad przywozem wzrosła ze 121 milionów w lutym i 88 milionów w styczniu do 240 milionów marek złotych w marcu.

Z więzienia charkowskiego uciekło 100 osób.

Moskwa, 27 kwietnia

Specjalna służba tel. „Expressu“.

Z Charkowa donoszą, iż grupa aresztowanych w liczbie około 100 osób wybiła ścianę w więzieniu i zbiegła do pobliskich wsi. Między zbiegami znajduje się kilku niebezpiecznych bandytów, którzy dokonali szeregu napadów rabunkowych.

Straszna burza we Włoszech.

Okręt „Juliusz Cezar“ porwany z portu genueńskiego.

Rzym, 27 kwietnia.

Specjalna służba telegraf. „Expressu“.

Wczoraj szalała nad Włochami wielka burza, która wyrządziła znaczne straty.

Uszkodzone zostało obserwatorium astronomiczne Watykanu.

W Genui okręt „Juliusz Cezar“ został porwany z portu.

W Neapolu zniszczonych zostało kilka składów towarowych.

Straty wynoszą pół miliona lirów.

Koleje czeskie

redukuja kolearzy i podnoszą taryfę.

Praga, 27 kwietnia.

Specjalna służba telegraf. „Expressu“.

Zarząd kolei czeskich postanowił przeprowadzić redukcję wydatków i w tym celu zamierza podnieść taryfę osobową oraz zredukować 2 tysiące kolejarzy.

Związek kolejarzy wystąpił do rządu z protestem przeciwko zamierzonym redukcjom.

LUONA Dziś i dni następnych! olbrzymi podwójny program!

Występy europejskich gwiazd filmowych!

Ossi Oswalda
w 8-10 aktowej salonowej komedji perlącej się przednim humorem i wyszukany dowcipem
z udziałem:
przepięknego **Willi Fritscha**
rasową **Lilian Hall Davis**
p. t. **„EXPRESS MIŁOŚCI“**

Fern Andra
Premjowana piękność
w cyrkowym 7-10 aktowym dramacie
„Miłość — to potęga kobiet“
Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Hajgelmana.

Baczność Szoferzy!
BENZYNA
najlepszego gatunku na stacjach benzynowych:
Aleje Kościuszki 33 róg Andrzeja
po 80 groszy za litr
Vacuum Oil Company
Sp. Akc.

Zarząd związku lekarzy państwa polskiego, obwodu łódzkiego podaje do wiadomości, iż w dniu dzisiejszym odbędzie się

Nadzwyczajne Walne Zebranie
w lokalu związku harcerzy, Ewangelicka 9, o godzinie 10-ej.
Porządek dzienny:
Sprawy Kasy Chorych.

ZARZĄD.

Baczność Szoferzy!
BENZYNA
najlepszego gatunku na stacjach benzynowych:
Plac Wolności! Górny Rynek
po 80 groszy za litr
T-wo Przemysłu Naftowego
B-cia NOBEL Sp. Akc.

Różnaito
W zn dla pań łatwą metodą nauczam w przeciągu miesiąca kroju i szycia. Również na ułamki bielizniarstwa. System naryski Łódź ul. Karola Nr 8 m 15 zapisy tylko od g. 12-3 p. p.

Tylko dla dorosłych Zono kup meżow i jedną polernową lub zefirową kieszulke albo też gumowy piasek Niema lepszego po darunku na lato. Pracujmy na raty Leon Rubaszkin, ul. Kilińskiego Nr 44 Telefon 46-48 820

STENOGRAFIJA wyuczysz wszystkie bezpłatnie. Istotne i Instytut Stenograficzny Warszawa Kruc a 26

pensjonat w okolicy Główna 17 wiosk Jasi sosnowego. Mięscowność suha, kąpiele słoneczne i t. d. Przyjmujemy letników z całodziennym utrzymaniem 6 zł, od osoby. Codziennie poczta okazja do miasta. Władomość: ul. Zamkowa 21. Foto grafijska. 826-2

III ZĘBY nowa polarna kupuje i. Fijałko Piotrkowska 7

Dr. med. **S. KANTOR**
specjalista chorób skórnych wenerycznych włośnow Gabinet Röntgena światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej
Tel. 29-45
Przyjmuje od 6-8 Dla pan odpuzielna poczekalnia od 5-6

Dr. med. **LUBICZ**
Cegielniana 13
Tel. 41-32.
Choroby skórne w weryczne mocznikowe Leczenie sztucznym słońcem wrynowem
Przyjmuje od od g. 9 do 11 i od 5-8.

GRAND KINO

Dziś sensacyjna premiera! **2 serje jednocześnie** **12 aktów w jednym programie!**

W sidłach kobiety (Precz z maska) Życiowy dramat sensacyjny w 2 serjach, 12 olbrzymich aktach.

Serja I: **15-letni detektyw.** Reżyseria: LOIS FEUILLADE. Serja I: **Szantażystka.**

W rolach głównych:
urocza **ALICE TISSOT**, 15-letnia słodka gwiazdeczka* ekranu **POYEU** i mała genialna **BOUBOULE**.

Tajemnice rodziny Decoudray! Intryga, pieniądze i miłość! Cierpienia nieletniej istoty w szponach oprawców.

Dziś i dni następnych arcyfilm wiosennego sezonu.

Żoneczka za pieniążce Sensacyjno-erotyczny dramat żywy w 8 aktach, Bogata wystawa salonowa Napięcie sensacji. Niezbądane zakamarki najtajniejszych pragnień kobiety-samicy i mężczyzny samca. — Ziłoto ulicy, — Blaski Broadway'u

W roli głównej **ELAINE HAMERSTEIN.**

Nadprogram: **Dziennik Pathé** aktualności całego świata.

Początek o godz. 5-ej w sob. i niedziele o 3-ej, ostatni seans o 10-ej.

Obraz własności: „Kolos“, Warszawa.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim. trwały (na stronie 10 szpalty). W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADEŚLANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — — Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burmaa.